

Kolejny dzień ucieczki kapitału z giełdowych parkietów nie wieszczy niczego dobrego. Być może powtórzy się sytuacja sprzed paru miesięcy, gdzie doskonale sprawdzała się metoda inwestycji zgodnie z giełdowym powiedzeniem „kupuj plotki, sprzedawaj fakty”.

Zgodnie z tą maksymą inwestorzy mogli liczyć na sowite stopy zwrotu z zainwestowanego kapitału. Ta z pozoru prosta metoda, w rzeczywistości wymaga stanowczej i zdecydowanej postawy gracza. Obarczona jest również dużym stopniem ryzyka, bowiem krążące na rynku plotki nie zawsze są prawdziwe. Niemniej podążając tym tropem, warto mieć na uwadze fakt, że pozytywne oczekiwania wobec sytuacji w Grecji zawsze sprzyjały wzrostowi apetytu na ryzykowne aktywa. Z kolei, gdy dyskutowane postanowienia stawały się faktem, na rynkach przystępowano do realizacji zysków, co niekiedy przeradzało się w pogorszenie nastrojów. Takiego rozwoju sytuacji spodziewam się w najbliższych dniach. Przypominam, że dziś rozpoczyna się spotkanie eurogrupy. Europejscy politycy powinni podjąć ostateczną decyzję o przyznaniu 130 mld EUR w postaci drugiego pakietu pomocowego. Największym problemem może być kwestia porozumienia z prywatnymi wierzycielami, jednak oczekuję, że nastąpi konsensus. Uchwalony traktat musi potem być jeszcze głosowany przez narodowe parlamenty Niemiec (27 lutego), a także Austrię, Holandię, Finlandię i Słowenię, co teoretycznie powinno być formalnością, ale niczego nie można wykluczyć.

Na EUR/USD układ techniczny uległ zdecydowanemu pogorszeniu na niekorzyść byków. Kolejny atak niedźwiedzi skutecznie zniweczył starania strony popytowej o powrót na tygodniowe maksimum. Tym samym cel tej operacji został przekreślony. Niemniej liczyłbym w pierwszej połowie sesji na kontratak ze strony kupujących, ale skala tego odbicia powinna mieć raczej charakter korekcyjny, a nie trwały. W dłuższej perspektywie czasu spodziewałbym się kontynuacji trendu spadkowego z pierwszym celem znajdującym się na poziomie 1,3045, a następnie na 1,2880.

Identycznej reakcji oczekiwałbym w przypadku pary GBP/USD. Pod dość długiej serii spadku notowań, korekcyjne odbicie jest jak najbardziej wskazane. Maksymalny zasięg odreagowania może sięgnąć do 1,5750. W dłuższym horyzoncie czasowym spodziewałbym się realizacji tendencji spadkowej do 1,5650 i dalej do 1,5520.

Wyraźna przewaga byków utrzymuje się na rynku USD/CHF. Zgodnie z prognozami, wsparcie 0,9090 okazało się silnym wsparciem dla popytu, który w tej okolicy z silną werwą wkroczył do akcji. Taka tendencja powinna utrzymać się w najbliższym czasie. Jedynym zagrożeniem może okazać się strefa oporu 0,9240-0,9270, która może stłumić entuzjazm kupujących. Niemniej, obecnie nie widzę podstaw, dla których podaż może znaleźć się w przewadze.

Niecodzienna akcja Banku Centralnego Japonii, skutecznie ożywiła handel na rynku USD/JPY. Rząd zdecydował się na przeznaczenie 10 bln jenów na skupowanie z rynku długoterminowych obligacji. Taki zastrzyk gotówki wpompowany w rynek powinien podzielać pobudzająco na tamtejszą gospodarkę, która w czwartym kwartale 2011 r. skurczyła się o 2,3 proc. w ujęciu zanualizowanym. Druk gigantycznych ilości pustego pieniądza mocno osłabiły japońską walutę. W relacji USD/JPY, gwałtowny wzrost kursu doprowadził do przełamania oporu 78,20, co teoretycznie otwiera nam drogę w rejon 79,60.

Z kolei na rynku USD/PLN obserwowane odbicie jest póki, co mało spektakularne. Strona popytowa dość nieśmiało ingeruje w przebieg notowań. Takie zachowanie rynku prawdopodobnie sugeruje nam, że będziemy mieli do czynienia z budową trendu bocznego w przedziale 3,1250-3,21. Dopiero wyjście nad 3,21 pozwoli dodać skrzydła bykom i motor do dalszego wzrostu w rejon 3,2550. Podobny obraz techniczny zarysowuje się nam w przypadku pary EUR/PLN. Na tym rynku prognozowana rozpiętość trendu bocznego zawiera się w przedziale 4,15-4,23.

Krzysztof Wańczyk